INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

Rok I. Styczeń 1930 Nr. 1.

Ku czci Pani Heleny Witkowskiej.

Dzień 15 grudnia nie będzie odtąd dla nas datą obojętną. W tym dniu obchodziłyśmy uroczyście w Krakowie 30-lecie niezmordowanej pracy jednej z najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych kobiet, do jakich zaliczyć należy Panią Helenę Witkowską.

Niezmiernie radosnem uczuciem było dla nas, niedawnych jej uczennic, patrzeć, jak wszystkie władze, wszystkie organizacje i stowarzyszenia prywatne czy państwowe, zjednoczyły się, by złożyć czcigodnej jubilatce wyrazy hołdu i uznania za jej wieloletnią ofiarną działalność, szerzoną na całej przestrzeni Rzeczypospolitej — od czasów niewoli — przez okres wojny, aż do chwili obecnej, w której mamy już Ojczyznę wolną i niepodległą.

Widomym symbolem powszechnego uznania i wyrazem uczuć wszystkich zebranych był krzyż zasługi tego dnia na piersi Pani Witkowskiej przypięty.

Otucha jakaś dziwna wstąpiła w nasze serca i zachęta na przyszłość. Oto w dzisiejszych czasach materjalizmu, rzetelna, pełna ideałów praca przecież jest wcześniej czy później oceniona, a co ważniejsze, przynosi bardzo poważny dorobek rzeczywisty i wartości realne.

Ofiarność jednostki nigdy nie ginie, jest ziarnem, co plon przynosi stokrotny. Ma też i to znaczenie, że porywa za sobą dziesiątki innych jednostek, zachęca je do czynu i wspólnej pracy. I tak w dniu swego święta wystąpiła Pani Witkowska z inicjatywą poświęcenia corocznie daty 15-go grudnia zagadnieniom pracy obywatelskiej. Od roku 1929 począwszy, rok rocznie zrzeszać się będą zastępy pracowniczek i pracowników społecznych dla roztrząsania żywotnych kwestyj obywatelskich i układania programów pracy, mającej ogarnąć, jak sieć, całą Polskę.

Z dniem 15-go grudnia witamy ten nowy krok na drodze ku głębszemu uspołecznieniu naszego narodu i postawieniu go na wyżynach, godnych pierwszorzędnych mocarstw europejskich.

Marja Róża Łubieńska,
absolw. z roku 1928, nauczycielka Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Szczakowie.

Protokół obrad Zjazdu Organizacyjnego
Absolwentek Seminarjum Gospodarczego i Haftu w Krakowie.

W zjeździe, który odbył się w dniach 6 i 7 października 1929 r. w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie, wzięło udział 48 absolwentek Seminarjum Gospodarczego i Haftu.

W dniu 6 października odbyło się w kościele SS. Sercanek uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. prof. Juljusza Małysiaka. Po nabożeństwie uczestnicy udali się do budynku Państw. Szkoły Zawodowej Żeńskiej, gdzie odbywały się obrady.

Przed rozpoczęciem zebrania, chór uczennic Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej pod batutą p. Hubisztówny, wykonał szereg pieśni, poczem p. Marja Łubieńska zagaiła obrady, witając zebranych, następnie poprosiła p. Dyrektorkę Marję Strasburgier, by raczyła przewodniczyć zebraniu.

P. Strasburger powołała prezydjum Zjazdu, w skład którego weszły pp. M. Łubieńska, M. Ryglicka, F. Censorówna i J. Kędrynowa.

Po odczytaniu porządku dziennego oraz programu Zjazdu, odbyła się wspólna fotografja, poczem p. J. Grossówna wygłosiła referat na temat: „Wartości wychowawcze w nauczaniu gospod. dom.". Referentka podkreśliła znaczenie nauki gospodarstwa domowego, jako środka wychowawczego.

Następnie odczytano szereg listów z życzeniami oraz usprawiedliwieniami nieobecności na zjeździe.

Następnie p. Przewodnicząca omówiła, w jaki sposób powstała myśl zorganizowania Zjazdu, a mianowicie w kwietniu 1929 r. po egzaminie kwalifikacyjnym wybrano Komitet Zakładający, w skład którego weszły pp.: Rehanowa, Łubieńska, Plewniakówna, Grossówna i Piotrowska-Kędrynowa. Komitet ten przygotował projekt statutu, powstającego Stowarzyszenia, oraz opracował program Zjazdu.

P. Przewodnicząca zwróciła się do zebranych, by

wyrazili, jaki jest ich stosunek do mającego powstać stowarzyszenia.

P. Rzepkówna podała wniosek, by celem stowarzyszenia było pogłębianie wiedzy przez kursy i wycieczki, oraz szerzenie idei szkół zawodowych w Polsce.

Następnie odbyła się dyskusja nad pytaniem p. Grossówny: „czy do Stowarzyszenia mają należeć tylko Absolwentki Seminarjum Gospodarczego i Haftu w Krakowie, czy innych seminarjów także?“ Ustalono, że do Stowarzyszenia mogą należeć tylko absolwentki Seminarjum Gospod., Haftu i Krawiecczyzny w Krakowie, bez względu, czy pełnią obowiązki nauczycielskie, czy nie. Ustalono również, że z łona Stowarzyszenia, które ma mieć charakter ogólny, mogą wyłonić się sekcje. W związku z tem uchwalono, że ma powstać bibljoteka wędrująca, z dziedziny gospod., haftu i krawiecczyzny oraz pedagogiki.

Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Kuratorjum OSK., p. Misky, podkreślił czem jest Zjazd koleżeński wogóle i wykazał różnice zjazdów koleżeńsko-towarzyskich, a zjazdu organizującego stowarzyszenie, jako jednostkę samoistną. Następnie podkreślił znaczenie i konieczność dokształcania nauczycieli, oraz podał w krótkich słowach zadania Stowarzyszenia.

Potem przystąpiono do omawiania poszczególnych paragrafów projektu statutu. Ustalono, że siedzibą ma być Kraków, a w szczególności Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Krakowie. Nazwę Stowarzyszenia określono jako Stowarzyszenie Absolwentek Seminarjum Gospodarczego, Haftu i Krawiecczyzny w Krakowie.

Na wniosek p. Strasburger, do celów Stowarzyszenia dodano jednogłośnie punkt 4 i 5, tj.: 4) wzajemne porozumienie się w sprawach służbowych, 5) pośrednictwo pracy.

Przyjęto również wniosek p. Rzepkówny, by jednym z celów Stowarzyszenia była propaganda kształcenia zawodowego kobiet. Wniosek p. Strasburger, by przy Stowarzyszeniu istniała samopomoc koleżeńska, na razie postanowiono odłożyć do czasu, kiedy Stowarzyszenie rozwinie się.

P. Grossówna zaproponowała, by Stowarzyszenie redagowało pismo, któreby informowało o nowych metodach nauczania. Wniosek ten przyjęto i ustalono, że pismo Stowarzyszenia ma zawierać:

a) rozprawki i obserwacje z dziedziny pracy pedagogicznej,
b) sprawozdania z lekcyj, na których osiągnięto dobre rezultaty,
c) rozprawki fachowe,
d) sprawozdania z wycieczek,
e) uwagi, nasuwające się przy pracy zawodowej,
f) sprawy posad, egzaminów kwalifikacyjnych oraz sprawy Stowarzyszenia,
g) korespondencję koleżeńską, kronikę towarzyską.

Omówiono sposób redagowania, przyjęto projekt p. Strasburger, by członkinie Stowarzyszenia zdeklarowały się pisać artykuły, oraz wniosek p. kierownika Helfera, by także prosić o artykuły ludzi fachowych.

Na tem zakończono obrady ranne.

Popołudniu 6 października, ustalono nazwę pisma: „Informator Absolwentek Seminarjum Gospodarczego, Haftu i Krawiecczyzny“. Zdeklarowały się pisać pp.: Strasburger, Biernatowa, Bohdanowska, Stadtmüllerowa, Rehanowa, Rzepkówna, Plewniokówna, Grossówna, Censorówna. Uchwalono zwrócić się do p. Morawskiej, Trzeciakówny, Witkowskiej, Misky‘ego, Helfera oraz p. Zbyszewskiej, dyrektorki szkoły w Łodzi, z prośbą o artykuły dla „Informatora“.

Naczelną i odpowiedzialną redaktorką „Informatora“ wybrano p. Strasburger, sekcję gospodarczą podjęła się prowadzić p. Bohdanowska, haftu p. Stadtmüllerowa. Następnie omawiano dalsze paragrafy projektu statutu, które z małemi poprawkami i uzupełnieniami zostały przyjęte.

Uchwalono wysokość wkładki rocznej na 12.— zł., wpłacanych w dwóch ratach, oraz termin Walnego Zebrania na 15 października każdego roku.

Wybrano Komisję-Matkę, w skład której weszły pp. Biernatowa, Kopiasówna, Pelczarska, Rzepkówna, Węgrowska i Katzerówna. Komisja-Matka podała kandydatury na przewodniczącą i członków zarządu, które przeszły większością 26 na 12 głosów. Jedna kartka czysta.

Przewodniczącą została wybrana p. Łubieńska, zast. Plewniakówna.

Sekretarką została wybrana p. Censorówna, zast. Grossówna.

Skarbniczką została wybrana p. Bussan, zast. Ryglicka.

Komisję rewizyjną, w skład której weszła p. Rehanowa, ks. Małysiak i p. Helfer, wybrano przez aklamację.

Na wniosek p. Strasburger ustalono tematy, które będą omawiane na następnem Walnem zebraniu.

1) „Metodyka zajęć praktycznych w świetle współczesnych badań (wniosek p. Waligórzanki).
2) „Podstawy przyrodnicze w nauczaniu gospodarstwa domowego“ (wniosek p. Strasburger).
3) „Ogólne metody nauczania“ (wniosek p. Łubieńskiej).

Walne Zebranie uchwaliło mianować na członków honorowych p. Naczelniczkę M. Zaborowską, p. Naczelnika Misky‘ego, oraz p. Strasburger.

Wysłano depeszę do p. Zaborowskiej z wyrazami czci.

P. Biernatowa w imieniu Stowarzyszenia podziękowała Komitetowi Zakładającemu za pracę położoną dla zorganizowania Zjazdu. Na tem zakończono obrady w pierwszym dniu Zjazdu.

W drugim dniu uczestniczki Zjazdu zwiedziły wzorową hodowlę drobiu w Liszkach pod Krakowem, oraz instytut badań psychotechnicznych Dra Biegel. eisena.

Po Zjeździe odbył się 11-dniowy kurs, obejmujący cykl lekcyj z dziedziny porządków kuchennych, oraz ćwiczenia laboratoryjne badania środków spożywczych pod względem chemicznym.

Stara Wieś, październik 1929 r.

J. Piotrowska-Kędrynowa
absolwentka z r. 1927. — naucz. Szkoły Gospodarczej w Starej Wsi k/Pszczyny.

Zagajenie Zjazdu

wygłoszone przez p. M. Łubieńską.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego przypadł mi dziś w udziale miły obowiązek powitania wszystkich tych, co byli tak łaskawi swą obecnością zaszczycić dzisiejsze zebranie i dać tem dowód swej życzliwości dla młodego Stowarzyszenia, którego narodziny dziś właśnie obchodzimy. Przedewszystkiem więc pragnę podziękować bardzo serdecznie za przybycie:

Panu naczelnikowi Misky'emu, Pani Dyrektorce Strasburger, Panu Kierownikowi Helferowi, Księdzu Profesorowi Małysiakowi i całemu gronu nauczycielskiemu, tak licznie tu zebranemu. W końcu do Was zwracam się drogie koleżanki i witam Was radośnie w tych murach, gdzieśmy zdobyły to, czem dziś jesteśmy. Ostatni raz byłyśmy tu razem w dniu naszych egzaminów maturycznych. Obecnie celem naszego zebrania się w tej sali jest też egzamin, ale już egzamin życiowy. Każda z nas bowiem, w innym zakątku Polski pracująca, ma zdać sprawozdanie z tego, co przez rok, czy dwa, czy trzy swej działalności nauczycielskiej zdobyła bądź w dziedzinie umysłowej, bądź pedagogicznej, bądź w zakresie metodyki nauczania.

Zwykle przyjętem jest urządzać zjazdy koleżeńskie dopiero po 5-ciu, nawet po 10-ciu latach, co wydaje mi się nieuzasadnionem, a nawet zgubnem, gdyż za długi to szmat czasu, w ciągu którego myśli i działalność daleko mogą odbiec od pierwotnego założenia i zatracić wyrazistość linji.

My jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że po krótkim czasie rozłąki, wracamy znów do „ożywczego źródła", jakiem jest ta Szkoła wraz z jej wychowawcami, że tu możemy się wypowiedzieć, naradzić i z nowym zapasem energji i sił pójść w świat.

A jak potrzebnemi są te rady, wskazówki i dodanie otuchy do pracy, to każda z nas najlepiej chyba wie. Życie splata ze sobą kwiaty i ciernie. Niestety, nie wszystkim przyszło pracować w łatwych warunkach, wśród samych dobrych ludzi.

Często borykać się musiałyśmy z różnego rodzaju trudnościami natury tak materjalnej, jak moralnej, czasem i walczyć przyszło, by przeprowadzić jakąś ideę lub program, nie znajdujący na razie zrozumienia, lub usłyszeć nawet jakieś gorzkie słowo od mniej życzliwych ludzi.

Zadaniem zjazdów wogóle, a w szczególności naszego, jest utrzymanie łączności ścisłej między byłemi uczennicami a szkołą, tudzież stworzenie zwartej, sprawnej organizacji, któraby ułatwiła nam wzajemne porozumienie i pracę.

Nie jest hasłem nowem, że „jedność tworzy siłę", a jednak za mało w życiu jest ta zasada stosowana. Więcej, jak gdziekolwiek indziej, wśród nauczycielstwa właśnie powinno rozbrzmiewać to hasło, bo mając za zadanie kształcenie dziecięcych dusz, powinnyśmy stworzyć same jedną, wielką rodzinę, któraby umiejętnie, zgodnie, temi samemi drogami, dążyła do osiągnięcia jak najlepszych rezultatów.

Myślę, że będę wyrazicielką życzeń wszystkich tu obecnych koleżanek, gdy poproszę, by Pani Dyrektorka zechciała stanąć na czele tej naszej wielkiej rodziny, stać się jej duszą i objąć od dziś kierownictwo naszego zebrania.

Zastosowanie nauki zawodowej w szkole

do potrzeb w życiu.

Kilkoletnia obserwacja wyników pracy uczennicy w szkole zawodowej, a uczennicy specjalizującej się w zawodzie w pracowniach, utrwaliła mnie w przekonaniu, że uczennica w pracowni znacznie wcześniej się usamodzielnia i rozwija pod względem zawodowym od uczennicy w szkole.

Uczennica w pracowni od samego początku ma możność podpatrywania i obserwacji coraz to innych przedmiotów, wykonanych na zamówienie. Ma szersze pojęcie o rzeczach, wie lepiej, które prace i techniki są poszukiwane w życiu i w tym kierunku rozwija swoją produkcję. Przez mistrzynię jest umiejętnie wykorzystywana, gdyż ta od samego początku stara się wyciągnąć jak największe zyski materjalne z pracy robotnicy.

Obserwacja powyższa nasunęła mi myśl przystosowania nauki zawodowej w szkole do potrzeb w życiu. Do realizacji tej myśli przystąpiłam w zupełności

w szkole w Poznaniu, za zgodą moich władz i w praktyce tak się ona przedstawia:

Mam klasę, składającą się z 6-ciu uczennic — uczę w niej haftu i rysunków. Rok szkolny podzieliłam na 4 kwartały, w każdym kwartale mamy wyczerpać gruntownie najmniej 4 techniki i mamy nabrać w nich wprawy i zdążać do najszybszego wykonania dużych przedmiotów, które od pierwszej chwili wykonujemy na zamówienie.

Zaznaczyć muszę, że naukę systematyczną rozpoczęłyśmy dopiero 10 października 1929 r. — I tak w pierwszym kwartale przeszłyśmy ściegi: dziergane, sznureczek, łańcuszek, stebenek. Temi ściegami ozdobiłyśmy prześcieradełko, które służy do zawijania robót. Druga robota: woreczek do krosień ozdobiony ściegami: „Janina“, podwójne dzierganie, sznureczek okręcany, łańcuszek okręcany, sznureczek atłaskowy, atłasek skośny, prosty, ozdobny ścieg do wykończenia brzegów, ścieg gałązkowy. — Serwetka z zastosowaniem ząbków i dziurek, portfel na grzebienie o wzorze zastosowanym do ściegów wyżej wymienionych. Okrągła serwetka tiulowa.

Pierwszemi robotami na zamówienie były prace, wykonane na tiulu, i tak wykończyłyśmy: 4 story kończystemi ząbkami i 4 lambrekiny z obrębem wykończonym ściegiem „Janina“ oraz pas - wyszywanka na tiulu (ząbków wykonano 12 metrów).

Powyższe prace wykonało 6 uczennic w ciągu 44 godzin. — Drugą robotą była stora tiulowa i 2 lambrekiny, tu znalazły zastosowanie wszystkie techniki tiulowe z zakresu wyszywanek. Robotę wykonały 2 uczennice w 300 godzinach. 1 parę firanek i lambrekin na tiulu oraz kapkę tiulową wykonały 4 uczennice w 200 godzinach. Oprócz tego wykonano firanki markizetowe do dwu okien, dwa lambrekiny i dwie zazdrostki, wykończone ściegiem łańcuszkowym — pracę tę wykonały 3 uczennice w 22 godzinach. Frendzle do serwety wykonały 2 uczenice w 40 minutach.

W pracach napotkały uczennice na wielkie trudności, z któremi już na wstępie się zapoznały i pokonywały je. Mianowicie tiul zakupiony na wystawie był wyciągnięty, drugi wyprany. Praktyka wykazała, iż haft na tiulu pranym zdwaja pracę i utrudnia ją wskutek ściągnięcia oczek, tak, iż wysiłek w pracy był zdwojony.

Klasa zamieniona na pracownię ma tę dobrą stronę, że uczennica od pierwszej chwili zabiera się do pracy terminowej, odpowiedzialnej i staje się samodzielną. W czasie tej pracy poznałam dokładnie moje uczennice. Dwie z nich odpowiednie będą na siły samodzielne, kierownicze, trzy są na najlepszej drodze do objęcia stanowisk samodzielnych, jedna zupełnie niezdolna, lecz wytrwałością i pracą pokonuje trudności, nadaje się do pracy mechanicznej. Według obliczeń, miałyśmy skończyć powyższe prace na 10 grudnia 1929 r. Wobec nieprzewidzianych wypadków, jak choroba dwu najzdolniejszych uczennic przez dwa dni oraz dwudniowych wykładów p. Jarosza i badań lekarskich, termin wykończenia robót przedłużył się o 10 dni.

Kompozycje rysunkowe były ściśle zastosowane do techniki tiulowej. Wykonałyśmy cały szereg ćwiczeń w układzie pasowym jako projekty na story i firanki. Szkice rozmieszczenia wzorów na kapy, kapki, poduszki i saszetki. W rysunkach przeszłam do wzorów kościelnych, zastosowanych do techniki tiulowej, ale samo pojęcie symboliki kościelnej było zatrudne, przeto na razie zaniechałam tego ćwiczenia.

Technikę tiulową z zakresu wyszywanki wyczerpałyśmy zupełnie, tak pod względem zawodowym, jak i rysunkowym. Obecnie uczennice w tej dzidzinie mogą pracować zarobkowo.

W tym kwartale przyjęłam zamówienia na firanki markizetowe i opalowe z zastosowaniem następujących technik: mereżka, mat, haft drabinkowy, wszywanie koronek.

Zanim przystąpimy do wykonania zamówionych prac, pierwsze dwa tygodnie poświęcam na metodyczne opracowanie i nabranie wprawy w powyżej wymienionych technikach. I tak, dziewczynki ułożywszy wzór z mereżek haftowanych na poduszkę na szarem płótnie, pozaczynane techniki w ciągu tygodnia wykończają w domu.

W drugim tygodniu wykonują saszetki na markizecie i opalu, mereżki, mat, haft drabinkowy i pracę kończą w domu, w trzecim tygodniu zabierają się do prac zamówionych.

Z obserwacji mojej mogę powiedzieć, że wśród uczennic panuje wielki entuzjazm i radość, że praca ich znajduje zbyt, dalej, że za pracę zarobiły 50 zł., które przeznaczają na wycieczkę. Uczennice w obecnych pracach znacznie szybciej się orjentują, są zupełnie samodzielne i pięknie współpracują. Przed ukończeniem lekcyj zapisują godziny w dzienniku robót.

W celu nabrania wprawy i szybkiego wykonywania robót, dziewczynki muszą wykonać wszystkie motywy tą samą techniką. O dalszych rezultatach pracy i rozwoju uczennic doniosę za kwartał.

Poznań, 6 stycznia 1930 r.

Helena Heilig,
absolwentka z r. 1926. — naucz. Państw. Szk. Przemysł. Żeńskiej w Poznaniu.

*
* *

Otwieramy dyskusję nad sprawą, poruszoną przez p. Heilig.

Wartości wychowawcze w nauczaniu gospodarstwa domowego.

Minął już czas, kiedy to szkoła była przybytkiem wiedzy, nie mającym nic wspólnego z życiem, kiedy nie nauczanie do dziecka, a dziecko do nauczania starano się nagiąć.

Dziś punktem wyjścia w szkole jest, a przynajmniej powinna być ucząca się młodzież z jej wrodzonemi cechami charakteru, z zamiłowaniami i ruchliwością, młodzież, z pośród której każda jednostka, prócz pewnego zasobu wiadomości i umiejętności, ma otrzymać przedewszystkiem odpowiedni stopień wychowania, dający to, co stanowi istotną wartość człowieka — moralny charakter.

Nie może szkoła, zamiast krzewicielką dobra, stać się instytucją przytłumiającą energję i porywy młodego życia, musi uwzględniać ruchliwość uczących się, popęd do działania i tworzenia i musi nagiąć do tego swoje programy.

Wielkim krokiem naprzód w tym kierunku jest nauka gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Lekcje te, obejmujące gotowanie, sprzątanie, pranie i t. p., nie są zamkniętym w sobie celem, lecz środkiem do wyrobienia w uczennicach dobrych zasad, przyzwyczajeń, do pogłębienia sprawności umysłu przez czynności zmysłów. Są one środkiem do podniesienia dobrobytu wsi i miast, a przez to całego państwa, do polepszenia zdrowia pracującego ludu.

Nauka gospodarstwa, to nie mechaniczna, fizyczna praca wykonywana z musu, to zajęcie, przy którem cała młoda istota jest w ruchu i rozwija się. Ręce są czynne, bo piorą, prasują, czy gotują, — umysł, bo bada zachodzące procesy, obmyśla inne szybsze i korzystniejsze sposoby wykonania, — charakter, bo budzi się samodzielność, poczucie odpowiedzialności, zamiłowanie do pracy i zrozumienie jej znaczenia. Uczennice, wraz z nauczycielką, występującą w roli starszego, doświadczonego doradcy, obmyślają dogodne sposoby wykonywania poszczególnych prac, zdobienia wyrobów i otoczenia swego, a następnie same wprowadzają w czyn wypowiedziane zasady. Każda z dziewcząt ma powierzone sobie czynności, których szereg jest poprzedzony teoretycznem przygotowaniem, przez co rozumiem racjonalne podłoże naukowe. Powoli wyrabia się pewnego rodzaju systematyczność myślenia, działania i umiejętność radzenia sobie w trudniejszych okolicznościach.

Chodzi jeszcze o rozbudzenie poczucia piękna i estetyki, bo te, szczególnie w warstwie robotniczej często są spaczone. Należy jednak strzec się, by z nadmiaru gorliwości nie potępiać sztuki ludowej charakterystycznej w danej okolicy.

Zakorzenione błędne pojęcia trzeba stopniowo usuwać, wszczepiając na to miejsce sprostowane i dobre, a to przez skierowywanie uwagi na estetyczne i skromne urządzenia kuchen, na ładny sposób ubierania i podawania potraw, porządek przy każdej choćby najgrubszej robocie i na estetykę wykonywania każdej czynności.

Od pierwszej zaraz lekcji trzeba uczyć młodzież porządku, staranności i oszczędności, bo kto nie przyzwyczai się do tego w rzeczach małych, to będzie potem rzeczy ważne zbywał w sposób niedbały i lekkomyślny.

Dziewczęta na lekcje gospodarstwa przychodzą pełne zapału i zainteresowania. Trzeba to wykorzystać i zwracając w dobrą stronę, strzec się jednego — nie budzić nigdy potrzeb i chęci, które w danem środowisku nie mogą być zaspokojone. Nie uczyć przyrządzania wielkiej ilości tortów (nie chodzi tu o szkoły ściśle gospodarcze) i drogich potraw, gdy celem jest przygotowanie dziewcząt do życia tak, by mogły wpłynąć na podniesienie kultury życia codziennego w danej okolicy, a nie na zwiększenie wydatków.

Dziewczęta zaznajamiając się wcześnie z naukowemi zasadami gospodarstwa, zrozumieją jego znaczenie i nabiorą głębokiego poszanowania dla pracy fizycznej wogóle, a pracy kobiet w szczególności.

Młoda dziewczyna, gdy ma przed sobą widoczny owoc swej własnej starannej pracy, do której poprzednio zdobyła teoretyczne przygotowanie, doznaje uczucia wewnętrznego zadowolenia, które tak dodatnio wpływa na charakter. I musi ona przyznać wartość tej pracy i dojść do przekonania, że to, czy praca stanie się miłą czy przykrą, łatwą czy uciążliwą, zależy w znacznej mierze od niej samej.

Przy samej nauce gotowania, między innemi, wspólne posiłki uczennic mają wielkie znaczenie wychowawcze. Uczą się tu dziewczęta być grzecznemi, usłużnemi, uczą się, jak się zachować przy stole i w towarzystwie, jak sobie nieraz trzeba odmówić drobnej przyjemności na korzyść drugiej osoby. Dodatni wpływ wyraźnie jest widoczny nawet po kilku już miesiącach.

I jeszcze rzecz ważna. Czynności gospodarskich nie można rozdrabniać, lecz tak przydzielać uczennicom, by każda miała pewien całokształt, z którego potem musiałyby dokładnie zdać sprawę i przedstawić rachunki.

Należy z poszczególnych lekcyj usunąć różnorodność potraw, grupując i dobierając tematy tak, by podobne prace przypadały razem.

Tak więc nauka gospodarstwa domowego, która dopiero teraz zyskuje sobie należne prawa i zrozumienie, a która jeszcze na niejednej twarzy wywołuje uśmiech lekceważenia, nie jest bez znaczenia, lecz, owszem, rola jej jest bardzo wielka.

Często z niezdolnej i nic nieumiejącej w klasie dziewczynki wyrobi zdolną pracownicę, obudzi w niej radość, że i ona coś potrafi i ona może być pożyteczną.

Nie można zapominać, że jest to nauka życia, która kształci i hartuje młode charaktery, która tym młodym jednostkom stara się dać tyle wiedzy, tyle

umiejętności i doświadczenia, by nigdy wobec trudów życia nie stanęły z załamanemi bezradnie rękoma i nie zwróciły się z gorzkim wyrzutem do szkoły, że nie nauczyła rzeczy, których życie wymaga, a nakarmiła wyłącznie abstrakcją.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe Absolwentek Seminarjum przez p. Jadwigę Grossówną, absolw. z r. 1926, nauczycielkę szkoły powsz. w Brzeziu k/Rybnika).

Informator poleca koleżankom następujące dzieła do uzupełniania ich wykształcenia ogólnego, nauczycielskiego i fachowego:

1) *Maeterlinck: „Życie pszczół*".

Obserwacja życia i pracy pszczół w ulu nasuwa autorowi wiele głębokich spostrzeżeń, dotyczących życia przyrody i życia ludzkiego. Dzieło to może pogłębić poglądy na zagadnienia instynktów, solidarności, współdziałania itp.

2) *Helena Keller: „Historja mojego życia — Pamiętnik głuchoniemej i ociemniałej*".

Wspomnienia te odsłaniają nam krok za krokiem dzieje zdobywania wiedzy w największym trudzie i samozaparciu. Przed oczami naszemi przesuwa się praca kobiety, która może być uważaną za ideał wychowawczyni. Mamy też sposobność poznania wpływu wielkich umysłów na rozwijającą się duszę młodej dziewczyny, oraz wyjaławiające działanie suchej i bezdusznej rutyny szkolnej. Przekład polski jest bardzo słaby, należy raczej czytać to dzieło w języku niemieckim.

3) *Karin Michaelis: „Gunhild*".

Przeżycia wrażliwej i smutnej dziewczynki w okresie poprzedzającym młodzieńczość.

4) *Tołstoj: „Wojna i pokój*".

Wielki pisarz w swem nieśmiertelnem dziele daje nam, nauczycielkom, w osobie Nataszy Rostowej, niezrównaną charakterystykę dziewczęcą.

5) Do poznania psychologji dziewczęcej może też posłużyć:

Ostenso: „Krzyk dzikich gęsi".

Iwo Płomieńczyk: „Dziewczęta".

Romain Rolland: „Dusza zaczarowana", część I.: *„Anetka i Sylwia*".

Emil Zola: „Wzniesienie się Rougonów" (*(La Fortune des Rougon).*

6) Do poznania ogólnej psychologji młodzieńczości należy polecić:

Romain Rolland: „Jan Krzysztof".

Roger Martin du Gard: „Les Thibault".

„I. Szary zeszyt".

„II. Pokuta".

* * *

W następnych numerach Informatora postaramy się dać dalszy ciąg spisu dzieł, które uważamy za konieczne dopełnienie wykształcenia nauczycielskiego.

Oprócz tego zawiadamiamy, że ukazały się następujące książki fachowe:

Zofja Trnkowa: „Krój bielizny — zeszyt I-szy".

Kamilla Chołoniewska: „Gospodarstwo domowe".

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wiadomości koleżeńskie.

Jedna z absolwentek krakowskiego Seminarjum Gospodarczego, podaje w swych listach, następujące szczegóły o szkole, w której pracuje w charakterze praktykantki:

„...Praktykantek ma być 30, istnieją cztery działy: ogrodnictwo, gospodarstwo, dział ogólno-kształcący i szycie. Oprócz praktykantek będzie 40 uczennic z uniwersytetu ludowego. Uczennice te są jako nasza ćwiczeniówka. Szkoła oddalona od stacji 6 klm., okolica ładna, blisko są lasy sosnowe. Przy szkole jest prowadzone przedszkole dla dzieci wiejskich. Mamy duże boisko wśród małego lasku sosnowego, gdy ciepło, odbywa się codziennie gimnastyka. W tym roku ma być założony ogródek botaniczny, ogródek dla przedszkola i wzorowe gospodarstwo wiejskie. Budynek szkolny dopiero teraz został wykończony, każda klasa jest w innym stylu dekorowana. Np. bibljoteka w stylu zakopiańskim, szafy, krzesła, szlak w pokoju w stylu zakopiańskim. Sala wykładowa w stylu kurpiowskim, schody pierwszego piętra w stylu kaszubskim, drugiego w kurpiowskim. Kuchnie są dwie, duża i mała, w dużej gotuje się dla wszystkich, w małej dwie uczennice gotują na 6 osób".

* * *

„...W Y... czuję się dobrze, obecnie jestem przy przetworach, przerabiamy same pomidory, zajętych jest nas cztery. Prócz tego dwa razy w tygodniu pieczemy chleb. W kuchni jest nas pięć, praca podzielona w ten sposób, że na czele stoi starsza dyżurna, która układa samodzielnie na cały tydzień obiady i zarządza całą kuchnią, i jest odpowiedzialna, czy obiad jest dobry, czy też nie. Starsza dyżurna ma pomocnicę, dalej jest porządkowa, która odpowiada za ogólny porządek kuchni, czwarta jest spiżarnianą, która wydaje wszystkie produkty potrzebne do kuchni. Ona otwiera spiżarnię dwa razy dziennie, o 9-tej rano i o 4-tej popołudniu. Prowadzi księgi śpiżarni i kalkulację całodziennego wyżywienia jednej osoby. Piąta jest ogólną pomocnicą, lecz ją p. X. przydzieliła do przetworów. Wszystkich nas jest 31. Zasadniczo Ministerstwo daje stypendjum dla 25-ciu. Ten miesiąc jest próbny, z końcem miesiąca przyjeżdża p. Z., wi-

zytator szkół rolniczych. On ma zatwierdzić, czy wszystkie pozostaną. Większość jest po skończeniu seminarjum i odbytej 6-tygodniowej praktyce w szkole rolniczej. Kilka jest nauczycielek, pracujących parę lat, kilka jest takich, które pracowały rok w szkole, między niemi i ja jestem. Dzień rozłożony jest w ten sposób: wstajemy o 6-tej, budzi nas p. X., 6.30 jest modlitwa, śpiewamy „Ojcze z niebios", po modlitwie pół godziny gimnastyki, potem półtorej godziny czytania. Śniadanie o godzinie 8.30, te koleżanki, które są w kuchni, idą do zajęcia, inne działy od śniadania do 10-tej sprzątają. Od 10-tej idą do swych zajęć, jak na szycie, do ogrodu i t. p. Obiad jest o 1-szej, po obiedzie do pół do 3-ej jest czas wolny. Następnie są wykłady, jeśli są prelegenci, jeśli ich niema, czas ten przeznaczamy na samokształcenie, uczennice każdego działu czytają książki tylko z zakresu swej specjalności. Wykład, albo samokształcenie trwa do podwieczorku, tj. do pół do 5-tej. Po podwieczorku jest pół godziny sportu na boisku. Następnie dwie godziny wykładu lub samokształcenia, trzecia godzina poświęcona jest na czytanie gazet wraz z nauczycielką. Jednego dnia jest czytanie gazet, drugiego śpiew, trwa to do kolacji tj. pół do 8-mej. Zaraz po kolacji śpiewamy „Ojcze z niebios", po modlitwie do 10-tej czas wolny, o 10-tej gaszą światła. W niedzielę śpimy do 8-mej, na ubieranie mamy całą godzinę, z tego powodu śniadanie jest o 9-tej, obiad o pół do 2-giej, podwieczorku niema. Cała niedziela jest wolna.

Wykłady nasze polegają na tem, że prelegent czy prelegentka jest parę dni, ma szereg lekcyj, dając nam wskazówki, moc lektur i z tego piszemy referaty. Dotychczas był p. W...., który wykładał nam metodę gimnastyki, sportu. Każda kolejno ma prowadzić lekcję gimnastyki, według wskazówek perelegenta. P. Witkowska ma mieć też u nas wykłady z nauki o Polsce. W dniu dzisiejszym odbędzie się wieczornica ku czci Lenartowicza, były deklamacje, śpiew, na zakończenie cztery pary tańczyły mazura. Wieczornice mają być urządzane dość często.

Y.........., październik 1929 r.

* * *

„...Nie odpisałam zaraz, gdyż od 1-go b. m. jestem starszą dyżurną w kuchni, z tego powodu mam mało wolnego czasu, a dużo pracy. Od 6-tej rano do 10-tej wieczór jestem zajęta w kuchni, bowiem już od 1-go b. m. są uczennice uniwersytetu ludowego. Jest ich 38, zatem razem jest 80 osób, więc jest trochę trudniej gotować na taką ilość osób. Do tej całej pracy jest nas trzy, ja przygotowuję śniadanie przeważnie sama, czasem pomaga mi służąca. Po śniadaniu przychodzi moja pomocnica i porządkowa. O ile jest obiad pracowitszy, wtedy wszystkie trzy zabieramy się do obiadu, o ile jest mniej pracy przy obiedzie, to porządkowa robi porządki w kuchni, lecz takich dni jest mało. Przeważnie obiady są wypracowane np. pierogi, kotlety ziemniaczane i t. p. — Od 11-tej przychodzi druga służąca, a ta, która jest od rana idzie na odpoczynek, wraca na obiad o 1-szej. Ta, która przychodzi o 11-tej pomaga przy obiedzie, przygotowuje podwieczorek i gotuje kolację z moją pomocą. Dotychczas byłam bez pomocy, to też było mi ciężko, na żadnych wykładach nie bywałam. W tych dniach przyjechała p. X., która wykłada psychologję, miałyśmy bardzo duży materjał do opracowania: przeprowadzić badanie dzieci z przedszkola i uczennic z uniwersytetu ludowego według skali Bineta. Materjału z psychologji mamy przerobionego dość dużo jak: ujęcie psychologji, postrzeżenie, wyobrażenie, percepcja, apercepcja, uwaga, ostatnio przerabiamy pamięć. Robiłyśmy badanie introspekcyjne postrzeżenia. Drugie badanie introspekcyjne dotyczyło analizy wyobrażenia, miałyśmy powiedziane słowa: złoty gołąb na czarnej linji i każda z nas miała zdać sprawę z tego, co sobie wyobraża. Dalej były wyrazy: ebelemens, tu niektóre napisały, że wyobraziły sobie, że jest to wielka maszyna, inne nie widziały żadnego obrazu, inne, że widziały napisany dużemi, czarnemi literami ten wyraz. Następnie były wypowiedziane jednocześnie dwa wyrazy: onokami i monokami, więc jedne wyobraziły sobie eskimosów, inne, że są to wyrazy mongolskie, inne, że widzą Konstantynopol. Dalsze badanie polegało na tem, że p. X. przeczytała kilka zdań o ogrodzie, potem trzeba było napisać, jakie obrazy przesuwały się w czasie tego czytania. Pogadanki gospodarcze prowadzi p. X... każda praktykantka ma opracować lekcję, a dwie będą prowadziły ją.

Ja jestem z tego wykluczona, bowiem na kilku lekcjach nie byłam i nie mam czasu, aby przygotować cośkolwiek. Po wyjściu z kuchni muszę wszystko nadrobić, bo inaczej byłoby źle. Obecnie jesteśmy same w kuchni, t. zn., że niema nauczycielki, i pracujemy samodzielnie. Ja, jako starsza dyżurna w kuchni, odpowiadam za całość kuchni, aby był porządek, obiad na czas, sama układam jadłospis na cały tydzień. Ta koleżanka, która była w zeszłym miesiącu starszą dyżurną, teraz jest zarządzającą, ona odpowiada za cały dział, ona jest przy wydawaniu produktów ze spiżarni, sprawdza, czy jest porządek w kuchni, ona zajmuje się sprowadzaniem produktów. Na przyszły miesiąc ja będę zarządzającą. Oprócz dużej kuchni jest mała kuchenka, gdzie gotuje się obiady rodzinne na 6 osób. Trzy razy w tygodniu gotują te obiady z 3 dań, t. zn. lepsze obiady, uczennice uniwersytetu ludowego i te same uczennice, a jest ich 4, pieką chleb, 3 razy w tygodniu t. zn. w te dnie, w których nie gotują obiadów rodzinnych. Obiady te spożywają dwie praktykantki, dwie uczennice i dwie nauczycielki.

U nas zawiązała się sekcja redakcyjna, która ma na celu wydawać pisemko raz na dwa miesiące. Pierwsze wydanie takiego pisemka ma być przed Bożem Narodzeniem. Pracy mamy bardzo dużo, dział szycia prowadzi kursy wieczorowe, jedna z koleżanek prowadzi Koło młodzieży, gdzie odbywają się różne pogadanki z każdego działu. Praca w tej organizacji zaczyna się od tej niedzieli. — 10-go listopada była wieczornica listopadowa: deklamacje, śpiewy, inscenizacja z chóralną deklamacją: „Królewski ptak na sztandarach do

lotu skrzydła rozwija". Był referat o 11 listopadzie, odbyło się wszystko bardzo ładnie.

Y........., 22 listopada 1929 r.

* * *

P. Stanisława Szkwarkowska, absolwentka z roku 1929, pisze ze Zbąszyna, dnia 14 grudnia 1929 r.:

„...Z początkiem września dostałam zawiadomienie, że w poznańskiem jest wolna posada na Wędrownych Kursach Gospod. Domow. w Świeciu na Pomorzu. Objęłam posadę na Wędrownych Kursach z ramienia stow. „Służba Obywatelska". Obecnie prowadzę kurs Gospod. domowego w Zbąszynie, który trwa dwa miesiące. Pomimo, że pracy mam bardzo dużo, jednak z niej jestem bardzo zadowolona i nie zamieniłabym się na żadną inną. Uczennic mam bardzo dużo, gdyż 64 osób o różnym poziomie umysłowym i różnym wieku. Uczennice moje są bardzo chętne do pracy i słuchają moich rad, choć 10 % jest dwa, a nawet i więcej razy starszych ode mnie. Pierwszego stycznia kończy się ten kurs i na zakończenie urządzamy wystawę prac uczennic i przedstawienie, do którego już teraz czynimy przygotowania.

Zbąszyn, 1929 r.

* * *

P. Marja Butówna, absolwentka z roku 1929, pisze z Warszawy dnia 17 grudnia 1929 r.:

„...Mam teraz okropne zmartwienie, bo na pierwszym moim kursie jest kilka dziewczynek niezdolnych do haftu, trzeba nad niemi wiele pracować i ciągle patrzeć im na ręce, bo zaczną takie rzeczy „improwizować", że włosy dębem stają na głowie. Taka jestem przejęta tem, że nieraz w nocy śnią mi się moje uczennice, że „wydziwiają jakieś dziwolągi", a nie haftują. Długo też zastanawiałam się nad tem, w jaki sposób przyzwyczaić dziewczynki do szybkiego wykonywania robót. Zdaje mi się na razie, że uzyskałam to, do czego dążyłam. — Otóż poprostu na pewną część roboty zaczęłam wyznaczać godziny. W klasie jest karta, na której każda z uczennic posiada swoją rubrykę, w której pod odpowiednią datą zaznacza się termin oddawania roboty. Jeżeli uczennica odda robotę przed oznaczonym terminem — na odpowiedniej krateczce zaznacza się krzyżyk w kółeczku, jeżeli na termin, kółeczko przekreśla się w połowie — potem już daje się tylko minusy, jeżeli jest opóźnienie.

Ogromnie są dumne z tego, gdy dostaną krzyżyk i właśnie pod pozorem takiego krzyżyka uczą się pracować w oznaczonych terminach. Oczywiście, że przy omawianiu terminów bierze się pod uwagę zdolności i zależnie od tego naznacza się ilość godzin. Niedługo zrobię statystykę, żeby się przekonać, czy równoważą się roboty terminowe z opóźnionemi, czy nie.

Warszawa, grudzień 1929 r.

KOMUNIKATY.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego zawiadomiło Dyrekcję Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Krakowie, pismem z dnia 28 września 1929 r., Nr. III. 5457/29, że Ministerstwo WR. i OP. wyraziło uznanie p. Pauli Morawskiej za wybitną pracę około podniesienia hafciarstwa.

———o———

Dnia 15 grudnia 1929 r. w Sali Posiedzeń Magistratu m. Krakowa w imieniu p. Wojewody Krakowskiego, zastępca jego dekorował p. Helenę Witkowską złotym krzyżem zasługi.

———o———

Potrzebne są dwie instruktorki gospod. dom. dla kursów, prowadzonych przez związek Pracy Obywatelskiej w Brześciu nad Bugiem i w Wołkowysku. Zgłoszenia przyjmuje p. Wiz. Dr. Helena Waniczkówna, Ministerstwo WR. i OP., ul. Hoża 88. Będą też potrzebne siły instruktorskie do gospod. dom. w okręgu szkolnym krakowskim.

Redaktorka odpowiedzialna: dyr. Marja Strasburger, Kraków, ul. Syrokomli 21. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.